



MAURZYCY DZIEDUSZYCKI
WOJCIECH DE MBOŁĘCKI

DZIEJE LISOWCZYKÓW
W CZTERECH TOMACH

TOM II

Maurycy Dzieduszycki
Wojciech Dembołęcki

Dzieje Lisowczyków

tom drugi

Armoryka
Sandomierz 2017

Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst niniejszego tomu według edycji:

KRÓTKI RYS DZIEJÓW I SPRAW LISOWCZYKÓW

skreślił Maurycy hr. Dzieduszycki

tom II

Wydanie zakładu naukowego imienia Ossolińskich

WE LWOWIE

U JANA MILLIKOWSKIEGO

Drukiem Józefa Schnaydera

1844

Na okładce: Juliusz Kossak (1824-1899), *Lisowczyk* (1860-65), licencja: *public domain*,

źródło:https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Kossak_Lisowczyk.jpg

Plik rozpoznano jako wolny od znanych ograniczeń praw autorskich, włącznie z prawami zależnymi i pokrewnymi.

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-359-8 – dla całości

ISBN 978-83-8064-361-1 – dla tomu II

K R Ó T K I R Y S
DZIEJÓW I SPRAW
LISOWCZYKÓW.
CZEŚĆ TRZECIA.

ROZDZIAŁ VII.

Walenty Rogawski. — Stanisław Rusinowski. — Wojny Tureckie.

Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaczów i wskresić postaci,
Zmarłej przeszłości; gdybym umiał strzelać
Brzmiącemi słowy do serca współbraci
Możeby jeszcze w tej jedynej chwili,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

Pieśń Wajdeloty.

Przystępując do wojen tureckich, owych wiekopomnych zapasów najpotężniejszego i najbardziej wykształconego szczepu Sławian, co piersiami swemi Europę zasłaniał, z całą potęgą Azji i Afryki pragnącą stratować nogami krzyż, przyćmić oświatę, a na kark wolnych ludów nogę zuchwale położyć, nieśmiałość i nieufność w własne siły, bardziej jak

*

kiedy przejmują piszącego. Wszakże to sławne owe walki dwóch pokoleń, lat przeszło siedmdziesiąt trwające, wszakże to widzialnia na którą najwięksi mężowie, najzawołańsi występują wodzowie, wszakże żadna podobno z dawniejszych epok nie zostawiła w tym szczególnie kraju u podnóża Karpat tyle pamiątek, tyle dotykalnych zabytków. Owe bunczuki po kościołach, na znak tryumfu i wdzięczności zawieszane, owe bułaty, sajdaki, bronie, tarcze po skarbcach, i w domowych naszych zakątkach, jak relikwie przechowywane; tu kościół i klasztor na podziękowanie Bogu wystawiony, (1) owdzie zamek ręką więźniów tureckich budowany; (2) tam miasteczko, którego wyroby osiedlonym Muzułmanom założenie swe winny, (3) tu znowu tkliwa śmiałej kobiety pamiątka, która od wieszczów unieśmiertelniona, mury nawet, których ona broniła, przeżyła; (4) ilomaż to głosami do nas już od dzieciństwa nie prze-

-
- 1) Hetman Lubomirski na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem, kościół i klasztor karmelitom bosym w Wisniczcu wybudował. (*Święcki opis starożytności. Polski T. I. str. 166.*)
 - 2) W Oleszycach dziś własności hrab. Tyt. Działyńskiego.
 - 3) Kulików pod Lwowem, w którym po dziś dzień wędniane koce i burki potomkowie jeńców tureckich za Jana III. tu osadzonych wyrabiają. (*Święcki T. II. str. 24.*) Teraz dziedzictwo zaszczytnie w literaturze i obywatelstwie znanego p. Alexandra Batowskiego.
 - 4) Chrzanowska w Trębowli w r. 1674.

mawiają ? a głębiej sięgając, ileż to zabytków w dawnych ubiorach, ileż to słów w dzisiejszej mowie, ile zwyczajów w życiu z tych czasów, z tego starcia się z Turkami nie pozostało ? (5) Ale stosunki nasze z tym dziś upadającym, i oby już jak najprędzej

- 5) Co się tyczy *ubiorów*, wiadomo jest każdemu, co się nad przeszłością zastanawiał, że Polacy zwykle od wszystkich narodów, z którymi w bliższej byli styczności coś w ubiorze lub powierzchownym kształcie przejmowali. Dość spojrzeć na wizerunki mężów co ze Szwedami wojowali, i ogólnie odkąd dóm Wazów na tron wstąpił, aby wielkie do Szwedów podobieństwo odkryć, także na przodzie głowy *czupryny*, krótkie do góry stojące wąsy, bródki, wysokie kryzy i kołnierze. Za wojen moskiewskich wielu nosiło długie włosy i brody, wysokie futrem wykładane lub całkiem futrzane a spiczaste czapki i kołpaki, używało łuków i strzał i t. p. Tak i z tureckich wojen przybyły owe *wyłoty* u kontuszów, strój zupełnie wschodni od Tatarów i Czerkiesów po dziś dzień używany, szerokie *szarawary* (których nazwa nawet turecka) *kosmyki wlosów* na głowie zostawione. A coż dopiero o *kształcie broni*, co o *ubraniu koni* powiedzieć ? Zbyteczną byłoby dodawać, ile Legiony z końcem zeszłego wieku francuzczyzny w każdym względzie do kraju przyniosły. Co się tyczy *języka* odsyłam czytelnika do słowniczka zebranego przez księcia Feldmarszałka Adama Czartoryskiego, a umieszczonego w Czasopiśmie zakładu im. Ossolińskich (rok 1828 zeszyt wtóry str. 79—99.) z którego widać, że wyrazy: *Bachmat, Rackmanny, jassy, kołpak, czotdur, junak, igła, imbryk, farfara, filiżanka, katkan, majdan, bazar, bohater, pajuk, makata, czambuł, rydwan, tuman, burunczuk, kańczuk, fałagi, nahaj, basatyk, bizon, bat, batóg, szuba, kontusz, czekman, ferezya, szarafan, kaftan, delia, kopieniak, szarawary, kołczan, taftuj, sajdak,*

z Europy wyrugowanym narodem, biegłego wyglądają piora, a tu w ścisłym a skromnym obrębie założonego celu zostającemu, tyle tylko o nich napomknąć wypada, ile do zrozumienia działań Lisowczyków nieodzowném będzie.

Widzieliśmy już wyżej jak się skrzyżowały działania polskie z tureckimi w latach poprzednich, jak nierozważne mieszanie się prywatnych, i zuchwałe wycieczki Kozaków z jednej a Tatarów z drugiej strony, rozjątrzyły oba narody na siebie. Coż dopiero, kiedy pomoc dana Cesarzowi w Lisowczykach, a na Gahora przyjaciela i lennika Sultana użyta, nowe dodała gniewom jego i zawiści podmiety! Wiemy, że jedynie wojna perska wstrzymywała skierowanie sił tureckich na północ. Skoro się pokojem zakończyła, zwrócił młody *Osman* zmarszczone i zachmurzone oblicze na Polskę, a listy, posłowie i ustawiczne skargi Bethlena podsycały rozhukane serce: a tak Lisowczyków wyprawom i Bethlenowym skargom i namo-

zekier, czaprak, jarczak, wojtok, tybinki, bunczuk, buława, buzdygan, torba, misiurka, buklak, juki, demeszka, kobierzec, kilim i dywan, z tureckiego i tatarskiego lub perskiego pochodzą. Coż powiedzieć o janczarskiej muzyce, która odtąd w Polszcze nastała, a ztąd o nazwie kilku narzędzi muzycznych; co o zwyczaju palenia tytoniu, do czego wszystkie narzędzia *cybuch, kapeczuk* i t. d. wschodnie mają nazwy, co o używaniu *kawy* i *konfitur* odtąd upowszechnioném? i t. p.

wom, wszyscy dziejopisarze wybuch piérwszej tureckiej wojny przypisują, z wyraźnym dodatkiem, że książę siedmiogrodzki między innými dla tego najbardziej Sułtana do niej nakłaniał, aby polskie siły rozerwać, a Zygmunta do odwołania Lisowczyków na obronę własnego kraju przymusić, (6) co mu się też nakoniec udało. Podły ten człowiek tak sułtanowi pochlebiał, że nawet dla Mahometa świątyni w Mece srebrne świeczniki posyłał. — Ale nie tylko Bethlen, podjudzali Osmana do wojny dla tych samych pobudek *Czesi* i sprzymierzone z nimi prowincye; *Moskale* bojący się zbytniego

-
- 6) *Piasecki* str. 331. „Angebat Gaborium nimium quod propter irruptiones Polonorum in Ungariam, Moraviam ac Bohemiam, suscepta sua contra Austriacos consilia tuto expediri non posset: et cum nulla alia suppeteret ratio, eos a tali instituto cohibendi, Turcam assidue sollicitabat, ut Poloni Regis vires distraheret, eumque ad defendenda propria Cosacos revocare cogeret. — *Kobierzycki* kaszt. gdański w ks. IX. str. 659 mówi, że do wojny Turków namawiali prócz Moskalów „etiam Rebelles in ultionem haud prosperi cum Caesare belli, cujus fausta initia, submissa a Sigismundo Rege auxilia, intervertissent“ a Gabor odkąd go od Wiednia odwabili, i węgierską koronę prawie z rąk wydarli „ab hac clade Regnique erepti injuria furens continuis susurris commovebat, agitabatque percitum Osmani ingenium, exasperabatque ad indicendum Polonis bellum.“ Tak samo *Teodor Waga* str. 227. Ad. *Naruszewicz* w *życ. Chodk.* T. II. str. 162. *Niemcewicz* *Dz. Pan. Zyg.* III T. 3. str. 243. X. *Kwiatkiewicz* *roczn. dzieje kość.* str. 849. Dokończenie kroniki *Bielskiego* str. 776.

wzrostu nienawistnej, a doświadczonej w boju sąsiadki; nakoniec ów złożony z multańskiego gospodarstwa *Tomsza*, na którego miejsce awanturnik rodem ze Styryi, a ztąd podobno *Gracyanem* (od miasta Gracu) przewany, na tę godność za poleceniem Rzęptej wyniesionym został. Patrzyliśmy z oburzeniem jak Osman posła polskiego Otwinowskiego ze Stambułu przez katów wyprowadzić kazał. Wielkie czyniono do wojny polskiej przygotowania. Przychylny Polsce Gracyan, który tatarskie uciszał najazdy, a Wołoszę jój nawet poddać zamysłał, uwiadamił o wszystkiém króla i stany. Ów list Gabora do Sultana w początkach 1620 pisany, który niedawno przytoczyliśmy (7) został od Gracyana przejęty i Polakom odesłany. Nieostrożny a zbyt porywczy owczesny podkanclerzy Lipski wyrzucał na oczy Gaborowi przez posła niegodne jego postęпки, a nowym i osobliwszym w dyplomacyi przykładem przeimacza listu wyjawiał. Ledwie o tém panu swemu doniósł Siedmiogrodzianin, zaraz Osman niewiernemu gospodarowi głowę uciąć, a Polsce wojnę wypowiedzieć rozkazał. Rozpaczający Gracyan wymordował posłanników śmierci, i uszedł do Polski, siebie i kraj swój u nóg Zyg-

7) W V. rozdziele tejże historyi,

munta składając. Już ciągnie *Jeskender Basza* wielkorządca oczakowski i sylistryjski, serdar multañski z chmurą Turków ku polskim granicom. W tak nagłym razie kazano hetmanowi Żółkiewskiemu spieszyć na jego spotkanie, i nie czekając w domu, na Wołoszczyźnie uprzedzić. Nie zważano ani na wiek jego podeszły, ani na stargane pracami siły, ani na szczupłość wojska, liczył bowiem zaledwie 5000 dobornego rycerstwa, a nie więcej nad parę tysięcy kozaków powiększyło ten zastęp. Działo się to z końcem sierpnia 1620, właśnie kiedy nasi Lisowczycy, nieświadomi sprawcy tych niebezpieczeństw ojczyzny daleko od pól rodzinnych po Austrii obfite plony wawrzynów zbierali. Wiemy jednak, że *Walenty Rogawski* z przywiązaną do siebie garstką w kraju pozostał, kiedy *Kłeczkowski* hetmanem obrano, i za jego przewodem w odległe puszczono się zawody. Zdaje się jakby sama opatrność dzielnego tego wodza głośniami w Rosyi i Węgrzech czyniami znakomitego na ten wypadek u ojczystych zatrzymała progów. Prędko się doń skupiło, co jeszcze było Lisowczyków w Polszcze, i z tymi przybył pod Żółkiewskiego chorągwie (8). Ile liczył w ówczas nasz Lisowczyk żołnie-

8) *Starowols. Sarmat. Bellat. p. 223. Kobierzyci p. 673.*

rza? niewiadomo. Kilka jednak było chorągwi. Ale siwego jak gołąb Hetmana, otaczało grono najdoborniejszego rycerstwa, ni to kwiat Polski wieńczący tę zasłużoną i świętą w ojczyźnie głowę. — Widziałeś tam najprzód rodzinne jego grono: hetmana polnego *Stanisława Koniecpolskiego*, *Jana* syna i *Łukasza* synowca *Żółkiewskich*, *Alexandra Balabana* siostrzeńca, dalej *Samuela księcia Koreckiego*, który już tureckiej skosztował niewoli, *Mikołaja Strusia*, dwu *Kazanowskich*, młodego *Hermana Denhoffa*, którego polska pierwiastkowo rodzina po dziś dzień wielkie w Prusiech piastuje urzędy, *Mikołaja Potockiego*, wojewodzica braclawskiego. Długo byłoby wyliczać *Kalinowskich*, *Tyszkiewiczów*, *Farensbachów*, *Odrzywolskich*, *Chmieleckich* i innych pierwszych z imienia, a bardziej z mężstwa młodzieńców. Lecz coż to wszystko znaczyło naprzeciw ośmdziesiąt-tysięcznej massie Turków i Tatarów? Wszakże i ci co z Leonidasem pod Termopilami walczyli, cudów dokazywali, a przecież zdołali tylko nauczyć, co na nadgrodku ich stało: *»jak za kraj swój i wiarę umrzeć należy!«* — Na czele téj garstki nieustraszonych serc, przechodzi Hetman w pierwszych dniach września Dniestr. Zamiast przyrzczonego złączenia się Wołoszy, przybył Gracyan tylko w 600 koni do obozu. Jak ta o-

koliczność Polaków, tak równie jego przerażała, i napelniła nieufnością mała naszych ilość. Wiedziano o ogromie sił nieprzyjacielskich, wiele ich jednak było niewiedzianno. Zamierzono iść pod Cecorę nad Prutem, miejsce słynną Zamojskiego sprawą, jakby na dobrą Polakom wróżbę uświetnione. Przecież jakieś tajemnicze przeczucie, raz zbyt uczynna ufność, to znowu powątpiewanie o skutku zaczynało krążyć w polskich szeregach. Złączyli się tymczasem z Iskender-Baszą Han tatarski *Dschanibek*, brat jego Dewletgirai, Kałga Nebritgirai i naczelnik Nogajców *Kantymir Manssuroghli* na czele 60000 Tatarów. Gdy 12go września hetman w dawnych Zamojskiego stanął okopach, starano się wszelkiemi sposobami dowiedzieć się o liczbie nieprzyjaciela, i Odrzywolskiego na zwiady wysłano. Lecz nic pewnego, prócz wieści o ich zbliżaniu się nie przyniósł. Zaledwie Polacy szanice i przekopy odnowić i naprawić zdołali, a już ukazały się niezliczone wrogów tłumy. Rogawski z Lisowczykami usadowił się obok okopów, jakby ich zupełnie nie potrzebował, a czaty w prawo i w lewo na straż obozu rozłożył. Skoro przednie hufce tatarskie z kilkuset jeźdźców złożone widzieć się dały, zaraz na nich uderzył, i kilka łbów uciętych do obozu przyniósł, żadnego jednak żywcem poj-

mać nie zdołano (9), podczas gdy przeciwnicy od niektórych niebacznie za żywnością rozbiegłych Polaków, o małej ich liczbie przekonali się. Szesnastego uszykował się nieprzyjaciel do boju, 8000 Turków zajmuje wzgórze na prawo nad Cecorą panujące. — 30000 Tatarów osiada grzbiet wyniosły przy wąwozie *Delidolina* przezwanym. Resztę ukrywały poblizsze góry i lasy. Rozpoczęły się ze świtem harce dobrze w dzień trwające. Lisowczycy i młodzież gorąca pomyslny dla siebie widząc początek, wciągnęła w nie pomału całe rotę. — Nagle opuszcza nieprzyjaciel swe czoło i skrzydła obchodzi, kołując nad brzeg Prutu i całą siłą na zachwałę i naprzykrzone mu Rogawskiego hufce uderza. Olbrzymia rozpoczyna się walka, gdzie dwudziestu na jednego biło. Zdaje się, że każdy Lisowczyk przykładem wodza zagrzany w kilku przeistacza się żołnierzów. (10) *Chisr-Basza Michaloghli* jeden z naj-

9) *Piasecki* str. 333.

10) Jan Innocenty *Petrycy* str. 32. *Piasecki* p. 333. *Kobierzycki* str. 678. Wszyscy dziejopisarze nie wiedzą jak wychwalać Rogawskiego pod Cecorą, tak n. p. *Starowolski* str. 223 mówi: „Strenue atque amanter se gessit, pro patria pro suis licet innumerabili barbarorum multitudinē circumseptus esset, et super virtutem hostium, locorum quoque difficultatem eluctaretur.“ *Niemcewicz* T. 3. str. 282. W broszurce „*Krwawy Mars narodu Sarmackiego* p. Piotra Napolekiego r. 1628 arkuzyk B. 2. czytam :

pierwszych dowodzców zapuściwszy się za da-
 leko znalazł się w największym niebezpie-
 czeństwie. Widząc to pospieszył Basza Niko-
 polski *Mohammed Terjaki* mimo rozkazu
 Serdara naprzód i uwolnił Michalogblę. —
 Tak nowemi coraz a większemi przywaleni
 tłumami, już wytrzymać nasi dłużej nie mo-
 gą, kiedy młody Denhoff na czele świeżych
 przylatuje im w pomoc posiłków, rąbie, sie-
 cze, drogę sobie błyskiem żelaza przez krwi
 potoki toruje, i zmordowanych Lisowczyków
 pokrzepia. Nowym ożywieni duchem uderza-
 ją na barbarzyńców tłumy, łamią, miecz i

Z Wrzeszczem z mężnym Rogawskim uacierał w ich
 roty

W sprośnej krwi bisurmańskiej utapiając grotty.

Samuel ze Skrzypny *Twardowski* w swym Wła-
 dysławie IV. pieśni II. str. 77. także czyny Rogaw-
 skiego opiewa :

. Wnet jednak z innej znowu strony
 Natrze na Petyhorce, gdzie mąż doświadczony
Rogaski pułkownikiem długo się opiera,
 Aż kiedy nań upornie pogaństwo naciera
 Dotrzymać mu nie mogąc, pod zbrojnych podpada,
Dynoff z kilką chorągwi w posiłku przypada i t. d.

Fr. Paprocki sprawa rycers. pol. T. II. st. 367.
Wassenberg Gestorum Vladislai IV. p. 69. Co do imion
 tureckich i innych niektórych tyczących się ich szcze-
 gółów korzystałem z wielkiego dzieła Józ. Hammera :
 „*Geschichte des Osmanischen Reiches*. T. 4, str. 512,
 513. Rzecz dziwna jak mało i niedokładnie o cecor-
 skiej i chocimskiej wojnie pisze!

dzidy po rękojeść w brudnej rumienią poso-
 ce, i Muzułmanów po całym rozpraszają po-
 lu. Skupiają się ci na nowo na swych wzgó-
 rzach chcąc całe wojsko do ogólnej zwabić
 walki. Poznał się na podstępnie siwy hetman,
 więc do odwrotu trąbić rozkazuje, a gdy noc
 swe zasłony między wojskami spuściła, ży-
 mali się od gniewu Polacy, że im jak my-
 śleli dokonać wrogów nie dano, i głośno na
 Żółkiewskiego utyskiwali. Niebawem upe-
 wnił jednak pojmany tatarski jeniec, że prócz
 tych którzy się dotąd ukazali, moc nieprzy-
 jaciela przybyło i w ukryciu zostawało, i że
 ón do 100000 ludu liczy. Lecz gdy mimo
 tego z jednej strony niepodobieństwo trzy-
 mania się dłużej w okopach dla niedostatku
 żywności: z drugiej niepohamowana żądza
 walczenia w gorącej młodzieży, jakby jakaś
 sroga konieczność bliskiej zagłady do boju
 go nagliły, wyruszył 20go września 1620
 w pole ruchomym wozów taborem we dwóch
 sztykach ubezpieczony. Te czworobok dzia-
 łami po rogach najeżony tworzyć miały,
 między którymi chorągwie naprzód postępo-
 wały. Niestety! i tu zbyt porywcza do bo-
 jów ochota wszystko zepsuła: bo pierwszy
 sztyk nie bacznym na następne daleko się wy-
 sunął, nie dając innym czasu do uskutecznie-
 nia i rozwinięcia hetmańskich zamiarów. —
 Wpada bacznym na wszystko nieprzyjaciel

w przestwór, wszczyna się rzeź okropna, pojedyncze rotty i mężni Lisowczycy usiłują skojarzyć całość, ale nadto wielką przywaleni masą, w największym nieładzie cofają się nazad do obozu, jak od powodzi zapalczywój zewsząd od Muzułmanów nagleni. Próżno dwaj Żółkiewscy, Korecki, Strus, Kazanowski, Rogawski i inni śmiały stawiają opór, próżno przebijają się tam i sam i brną w zawarte Janczarów i Spahów masy. Wszyscy własną krwią zbryzgani, ciężkie odnoszą ciosy. Dzielny ów Denhoff pada strzałą przeszyty, za ledwie Koniecpolski drogą chorągiew białego orła z rąk tureckich wyrwać zdoła. Legło wprawdzie kilkaset naszych, ale była to dziesięcina nieprzyjacielskich trupów, których do 3500 zostało (41). — Kłeska ta po zbytecznym w sobie zarozumieniu, także same zrodziła powątpiewanie. Przewrotny Gracyan podsycal nieufność i zaczął radzić ucieczkę! Siedmdziesiąttrzyletni hetman jak ów Bóg Eneidy podnosi głos wśród wzburzonych żywio-

11) Hammer T. IV. str. 513 mówi, że podczas tej bitwy powstała sprzeczka między *Iskenderem* a *Dewletgirajem* o postępowanie naprzód i że ostatni oświadczył, iż jeżeli mu niedadzą natrzeć odejść do domu. On też potem *Baszów Michaloghłę*, *Husseina* i *Terjakiego*, którzy okrążeni już w rękach polskich byli, oswobodził. Stratę Polaków na 10000 podaje, co wyraźnie przesądzone bo wszystkich tyle nie było.

łów, dodając serca, każe ufać w późnej porze, niesworności nieprzyjaciela, i przyrzeka obronną ręką przebić się do ojczystej ziemi. Coż z tego, kiedy Walenty Kalinowski i inni wodzowie zdawna mu niechętni przeciwnie otwierają zdania. Jakiś szal niesłychany opanowuje umysły. Pierwszy Kalinowski hańbi imię tyłoma dzielami uświetnione, i rzuca się w Prut z Gracyanem, idą za nimi inni. *Korecki, Tyszkiewicz, Struś*, już na pół rzeki wstydem tknięci wracają do obozu. Przykład wodzów elektrycznie przejmuje żołnierstwo. Ow straszny odgłos, co później na polach *Waterloo* zgubę przysporzył: *»ratuj się kto może!* obiega bratnie szeregi; a tymczasem ciury i czeladź obozowa na domiar nieszczęścia jakby uprzedzając nieprzyjaciół, widząc cały prawie obóz opuszczony, rzuca się na namioty, rozrywa między siebie bogate sprzęty. Jakaż to boleść ogarnęła w ten czas two serce szlachetny od własnych rodaków opuszczony hetmanie! wołasz, napominasz, bunczuk hetmański podnosisz do góry, i pochodniami obóz objaśnić nakazujesz. Ujrzano tam w ten czas twą śnieżną głowę, widziano że ty nie ustępujesz, że jak *Faros* świecisz w tej okropnej rozbicia nocy, przywołując rozpierzchle pod znak obowiązku. I ty *Konieczpolski* puszczasz się pędem rumaka ze zbiegłemi wstrzymu-

jesz, grozisz, aż nieszczęsnym szalem rozpaczę uniesionych nazad powoli do szanów przywodziś. Ale Prut nasz ojczysty sam wiarołomnych pokarał. Kalinowskiego i innych w falach swych pogrzebał, i aby ich ciała nawet rodzinnę nie kałały ziemi, bez wieści uniósł do morza. Gracyana i wielu z tych co na drugą dostali się stronę, dognał mściwy miecz Tatarów i Wołoszy. — Sułtan głowę jego na przestroję nowemu gospodarowi darował. Ledwie kilku chorągwiom pod przewodem dwóch mężów, których imiona późniejsza ich sława zamilczć każe, udało się wrócić do kraju.

Gdy się rycerstwo polskie opamiętało, zadrzało same przed sobą, poważnemi a czułemi wodza słowami do żywego dotknięte, woła o przykładne winowajców i pierwszych sprawców ucieczki i złupienia obozu ukaranie. Ostrożnością powodowany upewnił starszyzną, że skoro do Dniestru powrócą, każdemu co jego oddać rozkaże. Nie inaczej, ale zapewne musiał któryś z Aniołów Pańskich roztoczyć w ten czas skrzydła nad polskim obozem, i olśnić oczy niewiernych, iż z tego popłochu nie korzystali, rzecz całą za zasadzkę i podstęp poczytując. Dziejopisarze nasi ogromem rzeczy zajęci, żadnej już wzmianki o Rogawskim i Lisowczykach więcej nie robią; i któż mógł o nich myśleć

gdzie o Żółkiewskiego, Koniecpolskiego, i tyle innych drogich głów, byt, sławę i wolność chodziło? Kilka dni następnych na umowach z Turkami strawiono, kiedy tymczasem nieład i rozprzężenie wewnętrzne naprawiano. Lecz dzień każdy był wiekiem trudów i brzemienno niebezpieczeństwem; bez żywności, bez posiłków, pośród padających z głodu koni, szkodliwych zewsząd wyziewów, dłużej na miejscu wytrzymać niepodobieństwem się stało. Nic tkliwszego jak mowa, w której zwycięzca pod *Rewlem*, *Lubniami* i *Kluszynem*, zdobywca *Moskwy*, wódz tyłoma cnotami i wielkiemi dzielni uświetniony, na ramieniu jedynego syna oparty w wieńcu rycerstwa konieczność przebiccia się i cofnienia do Dniestru wystawił (42). Odpowiedzieli mu okrzykiem, że z nim żyć i umrzeć pragną. Dwudziestego dziewiątego września ruszają z miejsca. Na czele i z tyłu działa, wozy w 7miu rzędach, między niemi zawarta jazda; Korecki i Farenzbach wiodą skrzydła, Kazanowski środek, Szemberg działa. Zdziwiony tym widokiem nieprzyjaciel, roztacza księżycem w pół-kole lśniące swe zastępy, i coraz bliżej postępując do boju wyzywa. Widząc niezachwianą w swym pochodzie garstkę, rozpada się na

dwa oddziały, jednym w tyle bezustanném chce męczyć nacieraniem, drugim zamierza oczekiwać na nocnej przez rzekę przeprawie. Jeżeli odwrót dziesięciu tysięcy Greków *Xenofonta* z głębi Azji bez szwanku uskuteczniiony, jeżeli odwrót *Turenna* z przesmyków czarnego łośu do granic Francyi, jeżeli porządne wycofanie się *Moreau* z okolic Lincu aż nad Renu brzegi, a *Soult* z *Oportu* do Hiszpanii, nareszcie powrót *Dębińskiego* z Litwy słusznie dziejopisarzów uwagę zwraca, jakimiż pochwałami nie należy obsypać tę garstkę walecznych, którzy w prawdzie nie tak daleko, ale pośród dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela z mieczem w ręku, nie mając odpoczynku ni we dnie ni w nocy, w ustawicznej walce siedm dób śmiertelnych przebyli, trupami nieprzyjaciół ślad przejścia swego oznaczając? Wszakże to ledwie 5000 ludu opierało się stu tysięcznej potędze, nie murem, nie lasami, nie rzek głębokością zasłonięte, ale *wozami*! A coż powiedzieć o trudnościach samęże drogi, najeżonej wzgórzami, przeciętej trzęsawiskami i gęstymi zaroślami, kiedy nieprzyjaciel raz tłumem otwarcie uderzał, to znowu podstępem podchodził i przeprawy zajmował. Zgładzili ci waleczni żołnierze tém długim konaniem owę chwilę płochości i zapomnienia. Nie mogąc ich prędko jak

sądził mieczem wytępić, uciekł się *Iskender Basza* do wybiegu. Wezwał *Żółkiewskiego* umiarkowaném pismem do umów. Hetman lubo udaną nie oszukany skromnością wysłał *Druzbickiego* biegłego w tureckim języku do Baszy z oświadczeniem, iż był przekonany, że tu tylko z tatarami rozprawa, a o bytności wezyra nic nie wiedział: że gotów dać zakładników pokoju byle oni toż samo uczynili, a *Kantemira Murzę* i *Hussin-Basze* wydali. Potajemnie przyrzeczono *Wezyrowi* 100000 dukatów. Gdy się nadtém naradzano wpadł *Kantemir* do namiotu i w największej wściekłości raczej śmierć jak niewolą ponieść oświadczył, i w jednym tylko mieczu pewność przyszłości umieszczoną bydz twierdził (13). Długimi więc zwłokami posła zabawiają, a tymczasem naszych bez ustanku trapią. Nie mogli się posiadać z zadziwienia, gdy ci nie tylko ciągle skalisty wszędzie stawili opór, ale raz nawet z taborów wypadli, i jeden bunczuk zdobyli, a potem nie raz jeszcze nacierających *Tatarów* zwycięzko odegnali. O biedne, biedne *Polaczki*, nie pierwszy to raz i nie ostatni uczuliście wszystkie siły wycienzone, kiedy w gorący nadzwyczaj jak na tę porę upał, nie było ani wiatru, ani cienia, ani

13) Hammer T. 4. str. 513.

wody, którémiby pokrzepić usychające od znoju usta, i bezsilne konie; kiedy podnoszące się do koła z pod niezliczonych wrogów kurzawy, słońce zdawały się przyćmiewać! Już tam nie męztwo, ale rozpacz wami władła. — Już tylko o kilkadziesiąt staj byliście od Dniestru, już sam Skinder Basza zmęczony tak długim nateżeniem zatrzymał się na miejscu, a sam Kantymir pełen wściekłości, na wasze obroty baczne miał oko, kiedy nadeszła owa nigdy nieoplakana noc z szóstego na siódmy października. Już o mile tylko jest Mohilew, cel wszystkich usiłowań, ale żołnierz cztery ostatnie dni i nocy w ustawicznych potyczkach prawie bez jadła i napoju strawiwszy, a bezsennością znużony, chwieje się i pada między konie, — nie staje prochów i kul; — wołają wodzowie: oto już ziemia nasza! jeszcze parę chwil, a jużemy ocaleli. — Porywają się jakby snem gorączki miotani, i ostatnich sił dobywają; noc zdaje się sprzyjać ich pochodowi. W tém trafia tylna straż na stodoły pełne zboża i siana. — Pewni ocalenia, uradowani zdobyczą zatrzymują się i łup tak niezbędny zabierają. Przednie tymczasem szyki, nie dostrzegłszy téj okoliczności spieszą dalej, a starszyzna nabrawszy serca, odgraża się dość niebacznie ciurom i czeladzi, że wkrótce zabrane nad Pru-

tem sprzęty oddać będzie musiała, i należą odnieść karę. Przeleżała groźbą hołota, zaczyna się łamać i mieszać, — — a w tém wracają owi, co nową zdobycz dostali, słychać z tyłu odgłosy i tentent koni. Bądź w przekonaniu że to nieprzyjaciół, bądź w chęci ocalenia skarbów i ujścia bezkarnie, rozwiązują się szeregi, i mimo groźb, wołania wodzów w sromotną udają się rozsypkę. Dostrzega tą razą zamieszanie Kąntymir, przywołuje w pomoc Gałę i Skindera. Rzucają się zapalczywie na rozprzęgłe szeregi, wszystko wywracają, łamią, mordują. Tu drzy ręka kreśląca te obrazy, zaciemnia się łą oko, — kiedy przychodzi mówić o twym zgonie niezrównany hetmanie. — — Jeszcze tak krwawa karta nie znalazła się w naszych dziejach. — Prawda, jest w nich Warna, ale Wareńczyk nie miał tyle zasług w ojczyźnie, a był wiarołomnym. Widząc Żółkiewski padających do koła towarzyszków, braci, przyjaciół, widząc że umierać potrzeba, nie zadrzał, wszak tyle razy śmierci w oczy zaglądał; — ściśnął za rękę syna, wziął ostatnie rozgrzeszenie od nieodstęp nego swego spowiednika, który godny księdza Marka poprzednik był karmelitą, i uderzył z szablą w rękę na Turków. Jak niegdyś Pawłowi Emiliuszowi pod Kannami, tak teraz Żółkiewskiemu wierny jakiś rot-

mistrz podaje konia »Ratuj się wodzu dla nas i dla ojczyzny!« ale ze szlachetną niechęcią odtrąca od siebie Żółkiewski myśl ocalenia, kiedy wojsko ginie; — i niebawem przy boku syna i synowca wśród nocy pod tysiącami ciosów upada. Któreż pokolenie zapomni tego hetmana i kanclerza, orężem i radą znakomitego? Mamże tu jeszcze dodać, że z całego wojska ledwie garstka do kraju uszła? że Koniecpolski, oba Żółkiewscy, Struś, Korecki, Potocki, Bałaban, Farenzbach, szlachetne głowy w jassyr podali? Znaleziono nazajutrz ciało wodza; bo któżby go nie był poznał? Długo nad uciętą głową rozmyślał Iskender Basza, co sam wkrótce swoją miał postradać, ale nie zapłakał, jak niegdyś wielki Cezar nad głową swego przeciwnika. Jakież to było w Carogrodzie uniesienie, gdy tam z wieścią o tém zwyciężtwie i ta szanowna zawitała głowa? Ale któż opisze przerażenie, kto żal i gorzkie łzy, kiedy słowo *Cecora* po raz pierwszy jak tręba archaniola w polskich zagrzmiało uszach? Tym co większych jeszcze nie doświadczyli nieszczęść, zdawało się to bezprzykładném. Domyślać się należy z listu księcia Janusza Zbarawskiego do króla 5. maja r. 1621 pisanego, (14) że największa część

14) Z rękopismów księgozb. im. Ossolińskich, który to list zazac na swém miejscu całkowicie przytoczę.

Lisowczyków Rogawskiego w tych strasznych zapasach wyginęła. On sam ocalawszy z pogromu okryty ranami wrócił w prawdzie do ojczyzny, długi jednak czas przeminął, za nim na nowo w wojenne mógł wstąpić szranki. Lubo nigdy już całemu Lisowczyków wojsku nie przywodził, ukaże się nam raz jeszcze na czele oddzielnej chorągwi ochotników, których zawsze na wezwanie zgromadzić potrafił (15).

Jeszcze się były okrzyki przerażenia i żalu po całym nie rozeszły kraju, jeszcze nie zdołano dowiedzieć się od niedobitków o całym ogromie nieszczęścia, a już ujrzano okropne zewsząd podnoszące się z pod ręki tatarskiej łuny, a już rozpuścili ci barbarzyńce swe krwawe zagony w samo serce Rusi czerwonej. Gdy nie już ich wściekłości tamy położyć nie mogło, pędzili po za Lwów, Gródek, Medykę i Przemyśl, aż ich Stanisław Lubomirski z nie wielką garstką Żółkiewskiemu w pomoc idący, a bardziej ostra zima, która białym swym płaszczem tę nieszczęśliwą krainę osłoniła, od dalszych powściągnęły zapędów. Zwrócił Skinder Basza na południe swe księżycy, ale Sułtan nie

15) Starowolski nie już o nim nie wspomina, a co dziwniejsza, że węgierską jego wyprawę, dopiero po cecorskiej umieszcza (pag. 223). Starczyński T. 2. str. 132 osadza go zaraz po węgierskiej spokojnie w domu.

Spis treści

Walenty Rogawski. Stanisław Rusinowski. Wojny tureckie	3
Stanisław Strojnowski. Wyprawa nad Ren	103
Artykuły elearskie	161
Lisowczycy za Renem. Książę Zygmunt Radziwiłł	205

Uwaga! W książce występują liczne błędy w numeracji stron.